

Posłuszeństwo i wolność

Czy jesteś gotowy opuścić twój oczyszczony kraj i wyjechać tam, gdzie pośle cię Kościół? – to pierwsze pytanie, jakie usłyszałem, kiedy składałem papiery do misyjnego seminarium w Pieniężnie.

– Tak, jestem gotowy – odpowiedziałem bez wahania.

W pewnym momencie mojego życia ten cel stał się również moim celem. Złożone pierwsze śluby zakonne w Nysie w 1985 r. były tego tylko zewnętrznym potwierdzeniem. Czy ślub posłuszeństwa nie wyraża wewnętrznego utożsamienia się z charyzmatem zgromadzenia?



Jacek Gniadek SVD

ruszać się po jeszcze niewydeptanych ścieżkach. Idzie tam, dokąd inni nie chcą, wahają się lub po prostu się boją. Poprzez ustawiczne stawianie światu pytania o Boga, pobudza ludzkie sumienia i poszerza ludzkie horyzonty.

Żyję dzisiaj na obrzeżach Lusaki, stolicy Zambii. Nie było wielu chętnych do przyjazdu do miejsca, gdzie był tylko mały kościół bez plebanii i samochodu, a liczba parafian ciągle nie pozwalała biskupowi na utworzenie parafii. Kiedy cztery lata temu po raz pierwszy wjeżdżałem do Lindy, przeszły mnie dreszcze ze strachu. Jechałem powoli samochodem po wyboistej drodze, przedzierając się przez



Błogosławieństwo katechumenów w kościele w Lindzie, na obrzeżach Lusaki



Z wolontariuszami na budowie przedszkola

Uczyniłem to z poczuciem głębokiej ulgi. Nigdy wcześniej w życiu nie miałem tak łatwego pytania na egzaminie. Kilka miesięcy wcześniej nabyłem w antykwariacie na Małym Rynku w Krakowie spory karton książek religijnych. Przydały się później w seminarium.

PIERWSZE ŚLUBY

W preambule do Konstytucji św. Arnold Janssen (+1909), założyciel Zgromadzenia Słowa Bożego, napisał: „Boża miłość i łaska zgromadziła nas z różnych narodów i kontynentów w jedną misyjną wspólnotę zakonną”. Celem zgromadzenia jest głoszenie Słowa Bożego wszystkim ludziom.

Trzy lata później byłem już w drodze do Zairu (dzisiaj Demokratyczna Republika Konga). W praktyce zrealizowałem słowa Jezusa: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!* (Mk 16,15). Za sprawą moich przełożonych bardzo prędko dotarłem na koniec świata, ale równie bardzo szybko zrozumiałem, że misyjnego nakazu Chrystusa nie można pojmować geograficznie. Tutaj był dopiero prawdziwy początek mojej misyjnej przygody.

NIWYDEPTANE ŚCIEŻKI

Misjonarz, posłuszny swojemu powołaniu, wychodzi na obrzeża epoki, w której żyje. Jego zadaniem jest po-

gwarny tłum zajęty swoimi sprawami. Ludzie niemal ocierali się o mój samochód i zaglądali do środka. W kościelnych konfesjonalach znalazłem magazyn starych narzędzi budowlanych i kilka worków cementu.

Wcześniej moje teologiczne poszukiwania doprowadziły mnie do Ludwiga von Misesa (+1973), wolnorynkowego ekonomisty i agnostyka, którego rozumienie ludzkiego działania w sferze ekonomicznej nie odbiega od chrześcijańskiej koncepcji osoby, a nawet jest inspiracją do dalszych poszukiwań. Ekonomia i teologia stały się teraz sobie bliższe. Czy można podzielić człowieka na *homo oeconomicus* i *homo religiosus*?

W Lindzie, gdzie większość ludzi nie ma w domach bieżącej wody, powstało prywatne katolickie przedszkole dla przyszłych przedsiębiorców, a nie dla biednych dzieci. Nigdy nie pisałem do przyjaciół misji o biednych dzieciach z Lindy, by pozyskać darczyńców. Ważny jest już sam sposób postrzegania świata i drugiego człowieka. Dzieci w Lindzie mają talenty, które muszą powoli odkrywać i rozwijać, aby później wziąć swoje życie we własne ręce.

POWOŁANIE MISYJNE NA CAŁE ŻYCIE

Powołanie misyjne *ad gentes* jest darem Boga. Dla niektórych jest na całe

ich przyszłych przełożonych. Czy nie ryzykuję? Tak, ale czy wszyscy nie ryzykujemy, podejmując decyzje w obliczu nieznanej przyszłości?

Wybór zakonnej wspólnoty jako środka do realizacji mojego powołania był moją wolną decyzją. Kiedy zakonnik utożsamia się z charyzmatem swojej rodziny zakonnej, prawo staje się dla niego drogą do wolności i wyznacza przestrzeń wolności.

PUNKT WIDZENIA PRZEŁOŻONEGO

Na horyzoncie życia zakonno-misyjnego pojawia się przełożony. Każdy może nim zostać. Jest on buforem między mną a Bogiem. Weryfikuje moje plany. Widzi więcej, ponieważ patrzy na cele zgromadzenia z innej perspektywy. Na czas swojej kadencji zostaje jedynym zarządcą materialnych dóbr i menedżerem talentów zakonników, którzy są gotowi do realizacji wspólnego Bożego dzieła. To istotna zmiana. Wcześniej, jako szeregowy zakonnik, nie miał takiej perspektywy działania.

Wystarczy trochę pokory, by to zaakceptować. Podobny mechanizm jest

sam w oparciu o wewnętrzne przekonanie, że na podstawie zgromadzonych informacji w obliczu nieznanej przyszłości podejmuje działania, które zakończą się zyskiem.

Zakonnik misjonarz zachowuje się podobnie. Z jedną małą różnicą. Jego działanie jest oparte na wierze w Boga, kroczy drogą rad ewangelicznych, a zyskiem jest niebo.

POSŁUSZEŃSTWO CHARYZMATOWI ZGROMADZENIA

Siedzę na kartonach. Przeprowadziłem się do tymczasowego mieszkania przy przedszkolu w Lindzie. Dotarłem do nowej granicy, która staje się punktem wyjścia do poruszania się po nieznanym gruncie przyszłości. Próba ta została nagle zakłócona nową wiadomością. Zostałem przełożonym dystryktu. Nowa informacja pociąga za sobą nowe plany. Zaczynam kalkulować w oparciu o nowe dane. Czas nie jest z gumy.

Pierwszy raz do Afryki wyjechałem w 1988 r. Z małymi przerwami jestem tutaj do dzisiaj, wierny mojemu pier-



Wizyta o. Heinza Kulúke SVD, przełożonego generalnego Zgromadzenia Słowa Bożego, Linda – 15 marca br.

życie (por. *Redemptoris missio*, nr 32). Boża łaska nigdy nie stoi w sprzeczności z wolnością i wolną wolą człowieka. Bóg jest wolny w udzielaniu darów, a człowiek jest wolny i je przyjmuje.

Misjonarz zakonnik swoje powołanie realizuje we wspólnocie. Ślub posłuszeństwa zakłada wsłuchiwanie się we wspólnotę i ostatecznie poddanie się woli przełożonego. Gdzie jest tu miejsce na wolność?

Skoro powołanie misyjne jest na całe życie, to do takiego powołania należy dobierać odpowiednie środki. Jest nim ślub posłuszeństwa, który również jest na całe życie. Nie znam mo-

w ekonomii. Czy przedsiębiorca przed podjęciem decyzji nie wsłuchuje się w zachowania rynku? Każda nowa informacja może mieć wpływ na jego decyzję. Zgromadzone dobra, czyli własność prywatna, staje się dla niego elementem kalkulacji ekonomicznej. Poszukuje i pyta o zdanie doradców, ale ostatecznie podejmuje decyzję

wotnemu misyjnemu przeznaczeniu i posłuszny charyzmatowi zgromadzenia.

Niedawno dostałem kubek z napisem: „Kochaj to, co robisz, a nigdy nie będziesz w pracy”. Od tego czasu przestałem mówić, że pracuję na misjach.

www.jacekgniadek.com



W przedszkolu w Lindzie, założonym przez o. Jacka Gniadka SVD

zdjęcia: archiwum Jacka Gniadka SVD